

Polacy to nadludzie...

16 października 2014

Co łączy takich autorów jak Fryderyk Nietzsche, Jan Hempel i Jarosław Marek Rymkiewicz? Wiara, że Polacy są nadludźmi i ich prawdziwa moc realizuje się w liberum veto.

Dla przeciętnie odczytanego człowieka Fryderyk Nietzsche jest nihilistycznym filozofem, który ogłosił śmierć Boga oraz zaciekle walczył z chrześcijaństwem (abstrahując od prawdziwości tych stwierdzeń, to głównie na ten temat toczą się liczne spory wokół niemieckiego myśliciela). Jest on również kojarzony z ideologią nazistowską, która w twórczy sposób wykorzystwała jego koncepcję nadczłowieka.

Tym bardziej wielu ludzi mogły dziwić słowa napisane przez Nietzschego w „Ecce homo”: „A przecie przodkowie moi byli szlachtą polską: stąd to posiadam we krwi wiele instynktów rasowych. Kto wie, może nawet liberum veto.”

W XIX wieku Polska, rozdzielona przez trzech zaborców, nie istniała. W powszechnej opinii pokutował pogląd, że kraj taki nigdy się nie odrodzi. Trudno tym bardziej zrozumieć, czemu Nietzsche, orędownik siły i pogardy dla słabych, miałby chwalić się swoim jakoby polskim pochodzeniem. Czy chwaliłby się w roku 1888 jakimikolwiek koneksjami z ciągle germanizowanymi przez rząd niemiecki Polakami, słabymi, pozbawionym kraju i uważanymi za niewolników? Znając jego radykalne poglądy na kwestię poddaństwa, jest to raczej mało prawdopodobne. Z jakimi więc Polakami identyfikuje się Antychryst, Nowy Zaratustra i Nadczłowiek? Odpowiedź wydaje się dosyć zaskakująca: ze szlachcicami-Sarmatami, oczywiście odpowiednio spreparowanymi i fałszywie (a może raczej tendencyjnie) przedstawionymi – Nietzsche pragnąłby być kojarzony raczej z Diabłem Łańcuckim niż z Krzysztofem Opalińskim czy Janem Zamoyskim zaczytującym się w dziełach Platona.

Nadczłowiek miał być tworem ostatecznie wolnym, ponad wszelkimi krępującymi zasadami moralnymi, wgardzicielem i twórcą. Jak sam pisał Nietzsche: „Korzyść uboczna. – Kto poważnie chce być wolnym, traci jednocześnie tym samym bez wszelkiego przymusu skłonność do błędów i występków; również gniew i smutek będą go coraz rzadziej opadały. Albowiem woła jego niczego nie chce pilniej niż poznania i środka ku niemu: stanu trwałego, w którym poznanie idzie mu najdzielniej.”

Gardzący wszelkimi wpływami zewnętrznymi wielki indywidualista – prawdziwa jednostka odrzucająca ludzi stadnych (owce). Czy zatem można przyjąć, że wyłaniający się z pism Nietzschego nadczłowiek to właśnie szlachcic-Sarmata?

Z jednej strony polscy nobiles wpisywali się w zarysowany schemat, liberum veto zaś wydaje się dosyć mocno związane z nietzscheańską wolą mocy. Skrajnie zindywidualizowana ideologia sarmacka zdaje się przemawiać na korzyść interpretacji w duchu wielkiego nihilisty. Fryderyk Nietzsche mógł faktycznie uważać sarmatę za Nadczłowieka.

To co dla nas jest największą skazą polskiej historii, nie tylko dla Nietzschego było najwyższą cnotą. W fenomenalny sposób niemiecka interpretacja liberum veto przeniknęła do polskiej myśli. W roku 1911 polski anarchista-komunista Jan Hempel w swoich tekstach Kazania Polskie utrzymywał, że Polacy są nadludźmi, a liberum veto jest przejawem ich prawdziwej antychrześcijańskiej natury – chrześcijaństwo jest bowiem według niego wymysłem podstępnych żydowskich demonów, które omamiają prawdziwą polską naturę.

Tymczasem liberum veto to afirmacja Życia, czyli najwyższej energii, jaka tkwi w człowieku. Życie jest zawsze sprzeczne z prawem, jest przejawem bezgranicznej wolności. Liberum veto, tak samo jak u Nietzschego, jest właśnie kulminacyjnym punktem zerwania z wszystkim pętami praw i obowiązków. Nic dziwnego, bo jak pisał sam autor w swojej broszurce:

„Polska – to wulkan wiecznie wybuchający.

Polska – to wiosna, rwąca pęta lodów i do nowego wstępująca Życia.

Polska – to rewolucja nigdy nie cichnąca.

Polska – to młode Życie, z młodzieńczym rozmachem na świat wchodzące

A prawo?

Prawo – to uczynek unieruchomiony w zwyczaju

Prawo – to zwyczaj skamieniały

Prawo – to pęta

Prawo – to kajdany na rozmach życia nałożone.

Jam jest wolność – powiedziała Polska

Jam jest kamień okamieniający – mówiło prawo

Czy mogła być między nimi zgoda”

Jan Hempel jest dzisiaj filozofem praktycznie całkowicie zapomnianym. Jego dziwaczna mieszanka neopogaństwa, komunizmu i anarchizmu nie przetrwała próby czasu. Niemniej koncepcja przychylniejszego spojrzenia na liberum veto pojawiła się również u skrajnie innego autora...

To, że Jarosław Marek Rymkiewicz ceni sobie polskie nieszablonowe podejście do życia, można było zaobserwować zarówno w jego „Samuelu Zborowskim”, jak i „Reytanie”. W obydwu tych rozważaniach na temat polskiej historii i historiozofii pojawiają się, całkiem jednoznaczne, odniesienia zarówno do Nietzschego, jak i koncepcji nadczłowieka. Liberum veto, podobnie jak u niemieckiego myśliciela, jest przejawem zamiłowania do wolności i prawdziwą istotą czegoś, co można nazwać polską duszą.

Dla wielu komentatorów twórczość Rymkiewicza ma bardzo mało wspólnego z myślą chrześcijańską, bardzo dużo zaś właśnie z nietzscheanizmem. Na przykład Filip Mechmes w swoim komentarzu do „Reytana” wprost stwierdził, że jego autor wyraźnie przedstawia niemiecką wizję świata, z centralnym punktem, jakim jest idea nadczłowieka.

W taki oto przedziwny sposób słowa niemieckiego filozofa stały się pożywką zarówno dla polskiego komunisto-anarchisty, jak i jednego z wiodących intelektualistów współczesnej polskiej prawicy. Na zakończenie pragnę dodać tylko jedno: wszystko wskazuje na to, że Nietzsche nie był w żaden sposób spokrewniony z polską szlachtą.

Autor: Paweł Rzewuski

Źródło: Histmag.org

Licencja: [CC BY-SA 3.0](https://creativecommons.org/licenses/by-sa/3.0/)